

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Longina M.
Sobota: Cyrjaka Djakona.
Niedziela: Gertrudy Panny.
Poniedziałek: Gabryela Archaniola.

Wschód słońca o godzinie	6 minut 17.
Zachód	6 " 2.
Długość dnia godzin...	11 " 45.
Przybyło	4 " 7.

Wschód księżycy o godzinie	3 minut 34 w.
Zachód	5 " 46 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp	3 cali 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna	4° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Wtorek: Józefa Obl. N. M. P.
Środa: Wincentego Biskupa.
Czwartek: Benedykta Opata.
Piątek: Bogusława Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Długomila, jutro Ojcosława.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki nad wychowancami zakładu sierot chłopców, do terminów oddanych (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm. — 6 po południu.) — Posiedzenie członków stowarzyszenia sprzeżaczy owoców. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna — 8 wieczorem.)
Sprzedaje: Czwarty i ostatni dzień „Wenty” na dochód Towarzystwa opieki nad biednymi matkami, oraz ich dziećmi. (Sklep przy ulicy hr. Berga w domu hr. L. Krasieńskiego — od 12-ej w południe do 8-ej wieczorem.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do wieczoru.) — Wystawa obrazów spóki artystycznej. (Nowy-Swiat 56 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych, trzecia pogadanka p. M. Flama „O fermentach i fermentacjach”. (Lokal Towarzystwa, Chmielna — 7 wieczorem.)
Teatry: Dla gości panny Elly Russel; — Rozmaitości: dziś „Ojciec Konstanty”, jutro „Starzy kawalerowie”; — Mały teatr: „Baron cygański”, jutro „Życie paryskie”. (7½, wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na nastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2795 kop. 97. (Popytek wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Praw. wiest*, zamieszcza szczegółowe rozporządzenie, dotyczące zakładów górniczych, położonych w obrębie pasu w odległości 875 sążni od granicy Prus i Austrii, w Królestwie Polskiem. Dalsze istnienie zakładów górniczych, w warunkach wyżej wymienionych, zależnym jest od poddania się następującym przepisom: 1) właściciele ich w razie potrzeby winni oddawać bezpłatne pomieszczenie dla

oznaczonej przez władze celne, liczby dozorców celnych; 2) restaurowanie lub przeróbki budowli mogą być wykonane tylko za pozwoleniem p. ministra dóbr państwa, który poprzednio porozumiewa się w tym względzie z generał-gubernatorem warszawskim oraz ministrami: wojny, finansów i spraw wewnętrznych; 3) szczegółowe przepisy, dotyczące nadzoru nad wykonaniem przeróbek i restauracją budynków fabrycznych, opracowane będą przez p. ministra dóbr państwa w porozumieniu z kim należy. Wszelkie podania właścicieli zakładów górniczych w kwestii wnoszenia w obrębie 875-sażniowego pasu pogranicznego nowych budynków, potrzebnych do eksploatacji kopalni, wniesione na imię p. ministra dóbr państwa, po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim i ministrami wojny, spraw wewnętrznych i finansów, przez komitet ministrów przedstawione są do decyzji Najwyższej. W podaniach winno być wyrażone, iż właściciele zastosują się do przepisów, zawartych w 3-ch wyżej zacytowanych punktach. W obrębie wzmiankowanego pasu pogranicznego w Królestwie Polskiem, osoby nadzoru celnego, oprócz służących im praw, mają nadto prawo dostępu do wszelkiego rodzaju zabudowań; mogą odbywać rewizję, otwierać zamknięte budowle zgodnie z przepisami, obejmującymi funkcje poliej, działającej w zastępstwie sędziego śledczego w sprawach nie cierpiących zwłoki.

— *Praw. wiest*, zamieszcza rozporządzenie, dotyczące się wydawania przez zarządy dróg żelaznych zaliczeń na towary zbożowe, transportowane kolejami. Przepisy powyższe obowiązywać będą tytułem próby przez lat trzy. Są one następujące: drogi żelazne mogą wydawać zaliczenia z funduszy eksploatacji, lub korzystać na ten cel z kredytu w instytucjach bankowych prywatnych. Wydawanie pożyczek z sum eksploatacyjnych dozwolone jest tym tylko kolejom, których odpowiedzialność finansowa w stosunku do obligacji i zobowiązań względem skarbu uznana zostanie przez p. ministra finansów, w porozumieniu z p. ministrem komunikacji i kontrolerem państwa. Procenta od zaliczeń pobierane być winny przy spłacie zaliczenia za rzeczywisty czas pożyczki i w wysokości, oznaczonej przez p. ministra finansów. Układy dróg żelaznych z bankami prywatnymi podlegają za każdym zatwierdzeniem przez p. ministra finansów, w porozumieniu z p. ministrem komunikacji i kontrolerem państwa. Układy te mogą być zawierane tylko dla celów operacji zaliczeniowej; wszelkie inne operacje (przechowywania towarów, komisowa) są wyłączone.

— *Now. wr.* donosi, iż posiedzenia komisji, zajmującej się kwestją podniesienia cen produktów rolnych, przerwane chwilowo, znów się odbywają dwa razy tygodniowo. Ostatnią sprawą, poruszoną na tych posiedzeniach, jest kwestja wzajemnych ubezpieczeń rolnych.

— Według najświeższej wiadomości, kierunek projektowanej odnogi kolei dąbrowskiej, Radom-Warszawa, ma ulec nowej zmianie, polegającej na zwróceniu rzeczonej linii w połowie drogi, w stronę Nowego-Miasta, nad brzegiem Pilicy, i w tym celu z nadchodzącą wiosną odbyte być mają na miejscu odpowiednie studia inżynierskie.

— Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, odbywające się zwykle w końcu czerwca, wyjątkowo w tym roku zwołane będzie znacznie wcześniej z powodu nagromadzenia się pilnych spraw, między innymi: wybór nowego prezesa, zatwierdzenie etatu, podług wymagań władzy komunikacyjnej i sprawy kasy emerytalnej.

— Roboty kanalizacyjne w ogrodzie Saskim postępują zupełnie prawidłowo, pomimo pory niedogodnej. Roboty ziemne są już na ukończeniu; mularskie zaś w 2/3 ukończone. Cały kanał w ogrodzie Saskim, mający długości 1,270 stóp bież., wykończono już na przestrzeni 850 stóp bież. Przy puszczać śmiało można, że z początkiem kwietnia nie tylko kanał będzie ukończony, ale i ogród dopro-

21)
KARTKI Z ŻYCIA KOBIETY.
POWIEŚĆ
(odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego”.)
przez
ESTEJĘ.
(Dalszy ciąg.)

— Ale gdzie tam! nie rozumie mnie pani; niema dla mnie większej przyjemności, jak widzieć, że pani jesteś w drugim pokoju.
— Horrendum! i to ja ciebie wychowałam?
— A tak, panil...
— Nie mogę się pochwalić dziełem mojem.
— Przeciwnie! żeby pani wiedziała, jak mnie a mirowali na dwóch jedynych wieczorkach, jakie oczy moje oglądały. Tu się kłaniają, tam się kłaniają; sprzeczką, kto ze mną tańczyć będzie. „Jak pani tańczy, niby anioł!” „Jakie pani ma oczy, niby gwiazdy!” „Jakie ząbki, niby dwa sznury pereł!”
— Tak, tak, proszę się pocieszyć! Zaręczam pani, że ci, co wiedzieli, przez kogo byłam wychowana, hold pani w duchu oddawali. Nawet jeden z panów, gdy mu o pani opowiadała, rzekł wyraźnie: „A to potwór z tej Castrel, takiego skarbu nie oceniał — zawsze jednak wielkie poniosła zasługi, że tak panią tańczyć i śmiać się nauczyła”. Zna pani moje serce, więc pojmie że nie odjęłam mu, iluzji. Niech myśli, iż pani tancie mój i śmiech zawdzięczałam. Przykro mi było, gdy panią potworem nazwał. Cóż byłby powiedział, gdyby słyszał jak pani wola: Nino, nie śmieję się tak głośno, w garderobie tylko się tak śmieję. Nigdy mi pani wierzyć niechce, że w garderobie śmieję się także głośno, ale zupełnie inaczej, niż ja. Słyszała pani głos trąby,

i dźwięk wodospadu, otóż taka właśnie różnica między tym a owym śmiechem. I pani czasem głośno się śmieję, — tylko pani nie wie o tem; — zupełnie flet mi się wtedy przypomina, — doprawdy... Szkoda, że pani nigdy wierzyć nie chce, temu co ja powiem.
— Trzepiesz tak prędko, że nie masz czasu odechnąć, — na taki zbiór idjotycznych frazesów niewart, odpowiadać.
— Zawsze to samo, — kiedy pani mówi, ja muszę głowę pokornie uchylić i milczeć. Jak ja się odezwę „słuchać nie warto” i koniec. O już mam dosyć tego! Pierwszy, co mi się oświadczy, pozyska moją rękę w tej chwili, bo choćby mnie nie kochał nawet, to zawsze lepiej mnie ocenić potrafi, niż pani.
— Wiem ja dobrze, że ty tylko tego pragniesz! Kokieta jesteś pierwszej próby, aż wstyd mi nieraz za ciebie. Byle mężczyzna, już oczy przewracasz!
— Nieprawda! nigdy nie przewracam, mnie nigdy białek nie widać, jak pani; kuzyn Jan pytał mnie nawet, czy pani ma źrenice, bo ich nigdy nie widział.
— Cicho bądź, harda dziewczyno; dziś słowa więcej do ciebie nie przemówię.
— Pani, przepraszam, już nigdy nie będę. — Ja tylko tak żartowałam; moja Castrelko najdroższa, ty nie wiesz jak ja ciebie kocham.
I dalejże moją Castrel za szyję i dalej z nią tańczyć, skakać, wywijać, póki zadyszana, czerwona, nie padnie na krzesło i nie zawoła:
— Szkaradny dzieciaku, co ty ze mną wyprawiasz?
— Nie, — gimnastyki tylko używam, wedle rozkazu, — czy zgoda?
— Uszczypnie mnie w brodę, pokaże długie jak u wielbłąda, żółte jak marchewki zęby, w rozkosznych uśmiechu, a mnie lżej na sercu, bo zrzucałam z niego część ciężaru i w dodatku pogodziłam się z zachmurzonym mentorem, którego w duchu kocham.

W ten sposób mniej więcej czas schodził w moich młodych latach, urozmaicony tylko projektami świętych partyj, jakie mama dla mnie robiła. Wiem, że gdy miałam lat siedemnaście, marzyłam o tem, aby ksiądz Zygmunt o mnie się starał. Podobno i jego rodzice życzyli sobie tego, ale wkrótce dowiedzieliśmy się, że jest po słowie z Andzią, która wtedy była w Dreźnie, ucząc się śpiewu i malarstwa. Ja bardzo z tego byłam zadowolona, bo wiedziałam że Andzię do ślubu prowadzić będę. Ślub! wesele! co za radość! Mama także pocieszyła się prędko, bo wiedziała, że mnie partji nie zabraknie.
Byłam na tym ślubie. Niestety, jak się to często na świecie zdarza, zawiódł on moje oczekiwania. Odbył się rano, w kościele Panny Marji w Krakowie. Następnie w pałacu rodziców Anny podano coś naksztalt śniadania, i naksztalt obiadu, co trwało ze trzy godziny. Nigdy w życiu tak się nie znudziłam; wdychałam za towarzystwem Castrelki, *c'est beau-coup dire*. Siedziałam przy stole między starym posłem, bardzo poważnym człowiekiem, panem Miroszowskim i młodzieńcem kwiatem Karolem, do dzierlatki podobnym. Stary na mnie ledwie spojrzął, a młody czerwienił się co chwila i wasy wyciągał, aż przykro było patrzeć, bo ja pewnie więcej mam puchu nad ustami od niego. Rozmyślałam tylko, co śmieszniejsze, czy dzierlatka, czy pelikan, bo posel niezawodnie w przeszłym życiu był pelikanem, jeżeli wierzymy w metempsychozę. Widziałam w duchu ks. Karola na gałęzi wierzbowej, a pana Miroszowskiego z węzłem w dziobie, albo prującego pierś własną. Męczarnie przechodziłam, bo nie mogłam się pozbyć tego przykrego wrażenia: nieszcześliwa mam i maginację; wszystko w niej plastycznie się przedstawia, nawet najnieprawdopodobniejsze obrazy. Nikt mnie nie oderwał od tej zmory innym zapytaniem, jak:
— Czy pani pozwoli trochę majonezu?
— Czy pani lubi ryby? (D. c. n.)

wadzone do pierwotnego porządku. Rekonstrukcja zaś kanału w ul. Karowej będzie w tygodniu bieżącym zupełnie skończona.

— Czternastu właścicieli domów z ul. Chłodnej podało prośbę do władz miejskich o ułożenie w r. b. rur wodociagowych i wybudowanie kanału od ulicy Żelaznej do głównego kanału A w pobliżu rogatki wolskiej. Władze miejskie nie mają w zasadzie nic przeciwko temu, zwłaszcza, że petenci ofiarują kapitał, potrzebny na wykonanie robót wodociagowych i kanalizacyjnych pod pewnymi warunkami. Magistrat skierował prośbę do zarządu kanalizacji o podanie opinii w tym względzie, oraz o oznaczenie przybliżonej sumy anszlagowej na wymienione roboty.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej w Towarzystwie dobroczynności. Z prośbami o udzielenie pożyczek zgłosiło się 36 osób; uwzględniono 31 na sumę 5,114 rs., 5 odrzucono. Z uchwał zaznaczamy postanowienie, ażeby poręczenia, dawane jednocześnie za kilkoma ubiegającymi się o pożyczki, nie były przyjmowane.

— W d. 20-ym b. m., zamiast 19-ym, jako w drugą rocznicę zgonu ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża.

— Wspomnienie pośmiertne. Powiat kielecki poniósł dotkliwą stratę przez śmierć ś. p. Augusta Karskiego, właściciela Micigosta.

Ś. p. August Karski, wychowaniec szkoły w Marymoncie, jeden z lepszych rolników swojej okolicy, należał do tych obywateli, którzy rozumieją zadanie ziemianina.

Doradca i przyjaciel ludu, umiał sobie zaskarbić przywiązanie podwładnych, zawsze chętny i życzliwy, gdy chodziło o dobro ubogich i nieświadomych. Śmierć jego wzbudziła szczerzy żal w obywatelstwie i między ludem.

Cześć jego pamięci!

— Z teatru i muzyki.

* (J. Kl.) Przysłowia, „owa mądrość narodów”, szczęściem niezawsze są nieomyłne.

Można, w rzadkich wprawdzie wypadkach, być we własnym kraju prorokiem, i nie być pozbawionym uznania.

Dzisiaj zobaczymy, czy wyjątek ów szczęśliwy spotka tyle zasłużonego kompozytora, Władysława Żeleńskiego; wczoraj oklaskiwaliśmy w teatrze naszą primadonnę, panią Bronisławę Dowiakowską, której prasa i publiczność nie szczędzą słów pochwały przy każdej zjarzonej sposobności.

Partja Eleonory należy do najlepszych w olbrzymim repertuarze artystki, traktowana jest śmiało, szeroko i z ciepłem, udzielającym się słuchaczom w sposób porywający.

P. Bruszewski usprawiedliwia coraz bardziej dobre nasze o nim nadzieje, śpiewa śmieiej, frazuje staranniej i łagodzi stopniowo jaskrawość niektórych nut wysokich.

* „Montjoye'a” odegrano wczoraj przy napełnionej publicznością sali.

Żelazowski grał rolę tytułową.

Pomówimy o niej wieczorem.

— Koncert.

Przybyły do Warszawy artysta i kompozytor, pan Maurycy Moszkowski, obejmie dyрекcję wielkiego koncertu, jaki urządza Towarzystwo muzyczne na fundusz budowy własnego gmachu.

Oprócz orkiestry teatru Wielkiego, w koncercie przyjmą udział p. Dowiakowska oraz pp. Barcewicz i Schloetzer.

Termin koncertu: piątek d. 22-go b. m.

Od jutra bilety będą już do nabycia w kancelarji Towarzystwa, w godzinach od 11-iej do 1-iej w południe i między 6-tą a 8-tą wieczorem, po cenie 4, 3, 2, 1,50 i 1 rs.

Członkowie Towarzystwa placą połowę.

— We czwartek.

Serja odczytów na dochód osad rolnych, jak nas zawiadamia zarząd tej instytucji, rozpocznie się w nadchodzący czwartek, t. j. d. 21-go b. m.

Początek prelekcji o godz. 6-iej.

— Wenta.

Wczorajszy trzeci dzień dobroczynnej „wenty” w sklepie przy ulicy Hr. Berga zalicza się do nader pomyslnych, dochód bowiem uczynił kilkaset rubli, co z obrotem dni poprzednich wyniesie z górą 1,000 rubli.

Po znajomych i ciekawych zjawia się publiczność obojętna, lecz najpożądaną, przychodząca bowiem rozkupić wystawione na sprzedaż przedmioty.

Szanowne protektorki Towarzystwa opieki nad biednymi matkami i ich dziećmi tak są przejęte swą olą kupcowych, iż potrafią nader umiejętnie za-

chwalać żądany towar i zachęcać do nabycia tych nawet artykułów, na które początkowo nie zwracano uwagi.

Największym pokupem cieszyły się wczoraj drobiazgi damskiej klienteli.

Dzisiaj ostatni dzień „wenty”, a jakkolwiek sklep znacznie się opróżnił, pozostało jeszcze sporo przedmiotów do sprzedania.

Ponieważ jest to najprawdziwsza „wyprzedaż”, więc w ostatnim dniu ceny towarów i tak tanich ulegną jeszcze pewnej niższe.

Trafia się więc sposobność istotnie korzystnego kupna.

— Najstarszy cech.

Z powodu zamieszczonej w piśmie naszym kilka dni temu wzmianki, że cech rękawiczników jest jedynym z najstarszych, posiada bowiem przywileje datujące z początku XVIII-go wieku, otrzymaliśmy od jednej z osób bliżej interesujących się sprawami cechów wyjaśnienie następnej treści.

Najstarszym z cechów warszawskich jest cech krawców, jak bowiem poświadczają dokumenta znajdujące się w zgromadzeniu krawieckim, założony został jeszcze w r. 1380-ym.

Prawa i przywileje jego, po uzupełnieniu ich i uporządkowaniu, zostały zatwierdzone w r. 1544-ym; dokumenta zgromadzenia wyliczają cały szereg potwierdzeń aż do końca ubiegłego wieku, w którym to czasie dawniejsze prawa zostały zebrane w jedną całość i przyobleczone w formę wspólną dla wszystkich niemal zgromadzeń cechowych.

W wieku XIV-ym cech krawiecki łączył w sobie wiele pokrewnych profesyj, jak kapelusznictwo, czapnicтво, pasamonnictwo i namiotnictwo (dzisiejsze tapicerstwo).

Do dawniejszych cechów należy też kuśnierstwo, o którym jest już wzmianka w r. 1560-ym.

— Sery na wywóz.

Dzięki rozwojowi i ulepszeniu produkcji serów krajowych, dowóz zagranicznych zeszedł do minimum, a nawet nasze wyroby znajdują już zbyt za granicą.

Dowodem tego rezultat, osiągnięty przez spółkę serowni w Nadziszewicach, w gub. wołyńskiej.

Serownia ta zawarła umowę z agentem frankfurckim na wyłączną dostawę wyrobów w trzech gatunkach do Frankfurta.

Agent zagwarantował spółce 38,000 marek rocznie, według ceny umówionej, przyjmując na siebie transport od granicy.

— Wybraniec losu.

Jedna z większych wygranych w ostatnim losowaniu pożyczki premjowej, t. j. rs. 40,000, padła na serję 6,533 nr. 11.

Szczęśliwym posiadaczem tego numeru i serji jest podobno p. Dł., zamieszkały w okolicy Hży.

Papier miał on nabyć sposobem przypadkowym, chcąc zrobić dogodność jednemu ze znajomych, będącemu chwilowo w potrzebie.

— Marzec.

Aura zgrzyta zębem,
Przejmuje dreszczem, zgrozą,
A koty wciąż na dachach
Śpiewają *amoroso*.

Za kołnierz, człeczko wszelki,
Leją się deszczu krople,
Na całość twą czyhają
Zabójcze lodu sople.

Napróżno zgrzytasz zębem,
Auro, kapryśnico,
Niedługo zimę srogą
Śmiertelne dreszcze chwycą.

I w kozi róg zapędzi
Złe boreasze słońce,
A wyszłe swe promienie,
Złociste wiosny gońce.

— Do Kozienic i Mniszewa.

Z rozpoczęciem żeglugi w górę Wisły kursować będą statki p. Fajansa, oraz parowce „Nowa-Praga” i „Kujawiak”; ostatni tylko pomiędzy Warszawą a Mniszewem, w obie strony każdodziennie, zaś „Nowa-Praga”, ma docierać aż do wioski Kozienic, lecz ze względu na odległość tylko co drugi dzień.

Statki będą wysyłane przez zjednoczone towarzystwo żeglugi plockiej pp. Stanisława Górnickiego z żegluga spółki włocławskiej, posiadające 8 parostatków.

Pozostałe parowce towarzystwa użyte będą, do żeglugi pomiędzy Warszawą, Plockiem a Włocławkiem i pomiędzy Plockiem, Nieszawą a Toruniem.

— Z Wisły.

Wobec wiadomości z góry Wisły o ruszeniu lodów, inżynierja rzeczna poleciła zastosować wszelkie środki zaradcze na wypadek puszczania rzeki pod Warszawą.

Bulwark energicznie jest naprawiany, lód zaś obrabiany wokół tam faszynowych.

Przejście i przejazd wozów przez Wisłę wstrzymany.

Wzdłuż wału praskiego robotnicy w łodziach rozbijają lodową powłokę w celu przeprowadzenia berlinek i łazienek z łachy wiślanej do zarośli pomiędzy Łaską Kępą a łachą.

Przystań Towarzystwa wioślarskiego stoi w głębi łachy przy samym brzegu, osłonięta z dwóch stron łazienkami, z boku zaś dwiema berlinkami.

Pod Warszawą star wody prawie bez zmiany. Gorzej w górze Wisły.

Z Sandomierza donoszą, iż stan wody dosięgnął stóp 8; San w górze rzeki już ruszył i powoli przybiera.

Dotąd wiadomości alarmujących nie ma; lody w Sandomierzu i Zawichoście stać jeszcze muszą.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy telegraficzne zawiadomienie, że na dopływach Wisły, z prawego brzegu, potworzyły się zatory lodowe.

W okolicy Rzeszowa w Galicji, trzy wsie zalane.

Pod Niepołomicami Wisła wylała, kra piętrzy się, grożąc utworzeniem zatoru, co mieszkańców nadbrzeżnych skłoniło do opuszczenia domów.

Wczoraj wieczorem Wisła w tem miejscu zaczęła opadać.

Lody na Wiśle, pod Dąbrową, ruszyły; wskutek utworzenia się zatoru, grozi jednak wielkie niebezpieczeństwo zalania okolicznych włości.

Do zagrożonych powodzią miejscowości wysłano oddział inżynierji wojskowej.

— Ujęci.

Przed tygodniem w sklepie krawieckim na Nowym Świecie pod nrem 12-ym skradziono znaczną ilość garderoby.

Zawiadomiona policja śledcza rozpoczęła poszukiwania i dopiero teraz ujęła złodziei i paserów.

Głównego sprawcę kradzieży, Grzegoławskiego, zatrzymano w parku praskim, dwóch innych, Bronika i Sędziewicza, w norach złodziejskich na t. zw. „budach”.

Po ujęciu Grzegoławskiego udano się do Czaplckiego na Leszno pod nr. 89-ty, gdzie dokonano rewizji.

W mieszkaniu, w komórkach, w piwnicy, na strychu, słowem we wszystkich miejscach, znaleziono składy różnej garderoby, bielizny i biżuterji.

Sądono z początku, że Czapllicki utrzymuje potajemny lombard, lecz przekonano się wkrótce, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Półowę garderoby skradzionej, u krawca na Nowym Świecie znaleziono na strychu, w komodzie zaś różną biżuterję, skradzioną u p. * * * na Pradze, oraz u p. Mackiewicza.

Kilkadziesiąt ręczników, nie mających znaków, znaleziono w szafie.

Oprócz Czapllickiego, aresztowano dwóch innych paserów, Wolfa i Szyje.

Złodziei i paserów odesłano bezzwłocznie do więzienia na ulicę Dzielną.

Poszkodowani w części straty swoje odzyskali.

— Kradzieże.

Zamieszkałemu na Nalewkach pod nrem 29-ym, Lejbowi Igielowi w przejeździe tramwajem ze stacji kolei wiedeńskiej na ul. Marszałkowskiej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 62 rs., paszport austriacki, weksel *in blanco* z podpisem na 400 guldenów i różne dowody. — Z otwartego mieszkania Kazimierza Warcewskiego przy ul. Hożej pod nrem 26-ym skradziono palto zimowe i czapkę barankową wartości 60 rs. — Zamieszkały na Nowym Świecie pod nrem 18-ym Michał Murzyński doniósł policji, że z gabinetu jego skradziono futro, pokryte ciemnym sukmem, wartości 100 rs.

— Nora złodziejska.

Policja śledcza wykryła norę złodziejską w pewnej garkuchni przy ul. Piwnej.

Rzeźmieszkowie, trudniący się przeważnie kradzieżą produktów z piwnic, znosili do „matki” koskami masło, słoninę, produkty spożywcze, owoce, a nawet soki, konfitury, wódki, likiery i wina.

Policja natrafwszy na ślad, dokonała rewizji w piwnicy. Przyeśnięta do muru „matka” zdradziła swoich „chłopców”. Złodziei aresztowano, a zapas konfitur, pochodzących z domów przy ul. Miodowej pod nrem 19-ym, przy ul. Długiej pod nrem 19-ym i przy ul. Mostowej pod nrem 8-ym, zabrano do wydziału śledczego.

— Skutki odwilży.

Jeszcze i wczoraj zdarzyły się dwa wypadki uderzenia soplemi lodu przechoźników.

Na Solcu Antonina Biernerowa uległa ciężkiemu stłuczeniu ramienia; na ul. Szpitalnej Roman Urbański został tak silnie zraniony kawałem lodu w głowę, iż stracił przytomność. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Najechanie.

Wczoraj rano w alei Ujazdowskiej dorożkarz nr. 85 najechał na przechodzącego obywatela z Mokotowa, Walentego Chłomskiego.

Wskutek upadku na bruk p. C. otrzymał bolesne obrażenia krzyża.

Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądownej.

— Wypadek kolejowy.

Wczoraj wieczorem na stacji Sosnowice, kolei wiedeńskiej miejscowy robotnik, Jan Ujma, zajęty zdejmowaniem opony spadł z wagonu, a uderzywszy głową o tafełz buforu, zabił się na miejscu.

W celu sprawdzenia powodów wypadku, na miejsce przybyła komisja sądowo-policyjna.

Zaczadzenie. Nocy wczorajszej trzech robotnicy: Wiktor Najewski, Karol Parger i Wojciech Skibniewski, w mieszkaniu swem na Pelczynie zagorzeli. Czad wywiązał się z piecyka żelaznego, mocno rozpalonego. Rano wszystkich trzech znaleziono w stanie bezprzytomnym. Parger i Najewski zostali szczęśliwie do zmysłów przyproszeni, Skibniewski zaś wpadł w groźną chorobę mózgową.

Z salonu artystycznego.

Oświęcim przy zwłokach Anny.

W dniu dzisiejszym w salonach Krywulca wystawiono obraz malarza krakowskiego, Stanisława Bergmanna, przedstawiający „Stanisława Oświęcimą przy zwłokach siostry Anny”.

Obraz, nagrodzony złotym medalem na ostatnim konkursie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przedstawia wnętrze kaplicy pałacowej.

Na środku stoi obita karmazynem trumna, w której spoczywają zwłoki dziewczyny.

Odwrocony bokiem do widza klęczy Stanisław, pogrążony w żal i rozpacz.

W głowach trumny stoją rodzice, oraz jeden z członków rodziny zmarłej, zaś wzdłuż ściany po za zwłokami — ośmiu mnichów, pod przewodnictwem kapłana, przybranego w żałobną kapę, odmawiają pacierze.

Scena odbywa się przy żółtym blasku gromnic, płonących przy trumnie, oraz w rękach zakonników.

Treść do obrazu artysta zaczerpnął z podań i legend, krążących pomiędzy ludem w okolicach Krosna.

Stanisław Oświęcim, potomek potężnej rodziny, której siedliskiem był zamek odrzykoński, będąc małym pacholeciem, opuścił rodzicielskie progi.

Przechodził stopnie urzędów dworskich, począwszy od paza królowej aż do zaufanego dworzanina królewskiego.

Jako młodzieniec dwudziestokilkuletni, Stanisław powrócił na dwór rodziców, gdzie, według brzmienia podania, na samym wstępie ujrzał i pokochał piękną, jak pączek róży, dziewczynę Annę.

Namiętny młodzieniec postanowił zdobyć sobie wzajemność dziewczęcia, nie przeczuwając, iż przedmiot miłości jest jego rodzoną siostrą, która przyszła na świat i wzrosła podczas jego długiej nieobecności.

Ze swojej strony Anna, nie spodziewając się w przybyłym rycerzu własnego brata, odpowiedziała mu wzajemnością.

Dramat ten kończy się śmiercią Anny.

Liczne warjanty przytoczonej legendy spotykamy w pieśniach okolicznego ludu, który pamięć o Annie Oświęcimównie przechowuje do dzisiaj.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Do jutra przyjmowane będą w radzie miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej prośby o udzielenie zasiłku z zapisu M. Lewiego, przeznaczonego dla ubogich mieszkańców Warszawy, bez różnicy wyznania.

— Niedoszłe do skutku w pierwszym terminie doroczne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej, urzędujących w sądzie okręgowym warszawskim, odbędzie się w dniu jutrzejszym, o godzinie 6-jej wieczorem, w sali pierwszego wydziału karnego.

— Komora warszawska wzywa imiennie kilkadziesiąt osób, aby do d. 18-go b. m. odebrały sprowadzone przez siebie z zagranicy towary i przechowywane na składzie dłużej, niż rok. Po tym terminie towary zostaną sprzedane na pokrycie opłaty składkowej i innych należności.

— Jutro, o godz. 5-jej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału administracji ogólnej.

— Kurator szpitala Dzieciątka Jezus składa niniejszem serdeczne podziękowanie W. p. Helenie Kossowskiej za złożoną ofiarę w kwocie rs. 20 na korzyść niemowląt domu wychowawczego, zostającego przy szpitalu Dzieciątka Jezus, która to kwota zapisana została w kontroli przychołu domu wychowawczego pod № 11 r. b.

— JW. hr. Juliusz Ostrowski złożył na ręce miejscowego rabina sumę rs. 100, na wsparcie dla biednych starozakonnych. Za tak hojną ofiarę zarząd gminy składa niniejszem szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Tomaszów, dnia 13-go marca r. b.

Władysław Cohn.

NEKROLOGJA.

+ S. p. Andrzej Buchner, obywatel m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 13-ym marca 1889 r., przeżywszy lat 70. W ciężkim smutku pozostała siostra, córki, zięciowie i wnuki zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z Wierzbna w dniu 15-ym marca, o godzinie 6-jej wieczorem do kościoła w Mokotowie, a w dniu następnym na żałobne nabożeństwo w tymże kościele, o godzinie 11-jej zrana i wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

—974—

+ W dniu 16-ym marca r. b., to jest w sobotę, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, o godzinie 10-jej zrana, za spokój dusz rodziny s. p. Zaczekiewiczów, na które pozostała rodzina zaprasza familję, przyjaciół i zwróciwych.

—328—

+ Jutro, to jest w sobotę, jako w drugą rocznicę śmierci s. p. Emanuela Kani, odprawiona zostanie za duszę jego, o godzinie 11-jej zrana, w górnym kościele św. Krzyża msza żałobna, na którą pozostała żona wraz z córką i synem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

—327

+ Wszystkim życzliwym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę zmarłemu synowi naszemu s. p. Stefanowi Mazurkiewiczowi, oraz kolegom, którzy na własnych barkach zanieśli zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

—970—

Rodzice.

SKRZYŃKA DO LISTÓW. *)

Szanowny redaktorze!

Nigdy z p. Buchnerem polemizować nie myślałem, sprostałem tylko fakt mniemanego „napadu”.

Jeżeli przeto p. Buchner uznaje się za obrażonego i wybrał sobie drogę sądową, w niczem to nie zmienia istotnego stanu rzeczy.

Z uszanowaniem

inżynier Ryszard Puciata.

Aszynow w Abisynji.

Kronszt. wiad. zamieszcza raport kapitana Czuchnina, dowódcy łodzi kanonierskiej „Manzur”, zawierający szczegóły o wyprawie Aszynowa, z opowiadań uczestnika tej wyprawy, niejakiego A. Gordosiewicza, mieszczanina akermainskiego:

„Wylądowawszy w Tadzurah, wyprawa Aszynowa nie znalazła nikogo z pierwszej partji russkich; pozostało tylko 8-miu abisynczyków. Prowizji nie było, znaleziono tylko proch i trochę wódki. Budynków mieszkalnych ani śladu; jest tylko ruina jakiejś budowli w rodzaju fortyfikacji, a wewnątrz rodzaj szałasów. Tutaj umieścił się Aszynow i duchowni, a po drugiej stronie żonaci. Dorosłych kobiet było 7, dzieci tyleż; pozostali ulokowali się w szałasach, zbudowanych naprędce. Ponieważ skutkiem braku zapasów wydawano tylko po 1/2 funta mąki na osobę i gotowano zupę z kaszą, przeto wielu zachorowało i zaczęło budować szałasów zewnątrz fortyfikacji. Aszynow uprzedził ich wtedy, że mogą być wyrznięci w nocy. Ustawiono więc placówki. Teraz przystąpiono do naprawiania murów i wznoszenia nowych. Skutkiem jednak silnych upałów oraz braku pożywienia, liczba chorych na gorączkę wzrosła do 8-miu, z których jeden umarł. Szczególnie cierpiały kobiety i dzieci. Roboty nie mieli żadnej. Aszynow odmówił wręcz udania się do Abisynji. O. Paisjusz zupełnie upadł na duchu i wyrzekł, iż sprządził tu ludzi na zgubę. Aszynow, jak się można domyślać, zaciągnął tutaj osietyńców, obiecując im pensję i grabież; gdy jednak okazało się, że nie ma pieniędzy, ani widoków na zdobyc, kozacy zaczęli domagać się i grozić, mówiąc, żeby Aszynow wiódł ich na grabież; że jedno z plemion odebrało dużo pieniędzy i że trzeba napasać na nie. Wogóle, według słów Gordosiewicza, całe przedsięwzięcie oparte było na grabieży. Reszta — oszustwo i fałsz. Aszynow w Abisynji nie był wcale. Menelek nie przepuścił go tam, żądając za przepuszczenie pieniędzy. Kiedy Aszynow pierwszy powrócił do Rosji, to kłamstwem jest, jakoby był w Abisynji. Skutkiem głodu niektórzy uczestnicy wyprawy zaczęli z konieczności porywać w kolicznych wioskach bydło, co naprężyło ogromnie stosunki z krajowcami. Szczególnie grabieżą zajmowali się osietyńcy. Gordosiewicz uciekł z obozu z obawy głodu, ponieważ w obozie było prowizji zaledwie na 8 dni. Inni chcieli również uciec, lecz nie mieli sił potemu. Gordosiewicz w ciągu 5-ciu dni dostał się do Oboku, a ztąd, z pomocą władz francuskich, do Adenu. Według relacji Gordosiewicza, stan pielgrzymów russkich był wówczas taki, że w ciągu dni kilku mogli wszyscy umrzeć z głodu.

Pomiędzy russkimi a osietyńcami (kozakami) zdarzały się częste bijatyki, a właściwie osietyńcy bili russkich, ponieważ Aszynow był w zupełnej od nich zależności i nie mógł zapobiegać nieporządkom.”

Sam przebieg bombardowania Sagallo opowiada kapitan Czuchnin, według relacji wprost od dowódcy „Primaquet” w ten sposób:

„W niedzielę dowódca okrętu, przybywszy do Sagallo, gdzie Aszynow zajmował fortyfikacje, zaproponował spuszczenie flagi i opuszczenie portu, uprzedzając, że w razie odmowy zastosuje siłę. Aszynow odmówił. Czekało godzinę — odpowiedzi nie było. Strzelono kulą po nad fortem — nikt się nie odzywał. Wówczas strzelono do fortu; flagę spuszczone, lecz znów podniesiono. Widząc, że zajmujący fort nie myślą o poddaniu i mając zapewnienie władz francuskich, że rząd russki nie pozostaje w żadnym stosunku do wyprawy, francuzi zaczęli strzelać zrzadka, czekając na opuszczenie flagi; jednocześnie 15 osób, uzbrojonych w strzelby, opuściło fort. Po kilku wystrzałach, widząc, że oblężeni zaczynają spuszczać flagę, francuzi zaprzestali strzelać i posłali oficera na brzeg.

*) Listem powyższym zamykamy łamy naszego pisma dla polemiki o rzekomy napad na redakcję *Muchy*. (Przyp. red.)

Tymczasem na forcje wywieszono białą flagę. Po przybyciu do fortu francuzi dowiedzieli się, że u Aszynowa 6 osób jest zabitych a 13 ranionych. O wypadku dano znać do Oboku admirałowi Otri, który przybył 18-go lutego i o godz. 4-jej zabrał 150 osób, oraz wszystkie ich rzeczy na statki.”

Ostatnie wiadomości.

Poznań 14-go marca. — Kolonista H., który jako drugi z rzędu nabył od komisji kolonizacyjnej gospodarstwo w Bichojuicach pod Kłeckiem, został przedwczoraj w skutek podejrzenia o podpalenie i oszustwo przyaresztowany i odstawiony do więzienia sądowego w Gnieźnie. H. takse poprzednio podwyższyć kazał, pszenicę wymłócił i sprzedał, a potem słomę, po spalaniu się wszelkich budynków i zboża, jako jeszcze niewymłóconą do taksy podał. Skutkiem tego poniósł znaczne straty sąsiad jego, gospodarz Konieczny, który oprócz starej lichy taksy budynków, za spalone zboże i inwentarz nie otrzymał.

Paryż 12-go marca. — Książę Aumale złożył wizytę Carnotowi i rzekł: „Wstępując na ziemię ojczystą, uważam za pierwszy mój obowiązek wyrazić panu uczucia, jakimi napawa mnie akt, równie zaszczytny dla rządu, jak dla mnie, a przede wszystkim dla Francji. Wiem, że część Francji leży panu przedewszystkiem na sercu, zarówno jak mnie. Oto, co mną wstrząsa w tej chwili i za co panu serdecznie dziękuję.” Poczem nastąpiła swobodna, bardzo ciepła rozmowa. Następnie książę oddał swą kartę wizytową u Tirarda, u marszałków Mac Mahona i Canroberta, tudzież u sześciu sekretarzy Akademji. O godzinie trzeciej przybył do Akademji; około trzysta osób pozdrowiło go tutaj; książę dziękował, kłaniając się uprzejmie. Juliusz Simon, jako urzędujący dyrektor, rozpoczął posiedzenie od słów zwróconych do księcia: „Mój drogi i znakomity kolego! Czujemy się szczęśliwi, widząc cię znowu pośród nas. Prosimy cię, abys zajął swe miejsce. Zabieramy się do naszej pracy.” Na tem skończyło się przyjęcie.

Paryż 12-go marca. — Biura izby wybrały komisję, mającą przedstawić jej wnioski co do zezwolenia na ściganie sądowe Laguerre’a, Turqueta i Laisanta. Wszyscy członkowie komisji, z wyjątkiem Cassagnac’a, są za zezwoleniem. W komisji dla wniosku Milleranda o amnestji czterech członków oświadcza się za zupełną amnestją, pięciu za częściową, a dwóch przeciw.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”

Tambów 14-go marca. (Tel. Agencji póln.) — Ogólne zebranie członków b. towarzystwa wzajemnego kredytu postanowiło pociągnąć do odpowiedzialności b. członków rady, komisji rewizyjnej i komitetu dyskontowego o pokrycie strat w sumie 250,000 rs.

Wiedeń 14-go marca. (Tel. pryw. K. W.) — Doniesienie *Journal des débats* o wzmocnieniu załóg austriackich w Semlinie i Piotrowaradynie z powodu wypadków serbskich, jest niedorzecznym pomysłem.

Wiedeń 14-go marca. (Tel. pryw. K. W.) — Delegacje wspólne mają być zwołane w czerwcu.

Berlin 14-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg.* zamieszcza cesarski rozkaz gabinetowy do ks. Bismarka, w którym cesarz wyraża zadowolenie swoje z pomyślnych usiłowań i osiągniętych powodzeń banku państwa.

Paryż 14-go marca. (Tel. pryw. K. W.) — Senat uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem 213 głosami przeciw 58 zezwolić na ściganie sądowe senatora Naqueta. (Aj. póln.)

Paryż 14-go marca. (Tel. Agencji póln.) — Komisja izby, do której odesłano sprawę deputowanych Laguerre’a, Turqueta i Laisanta, pomimo twierdzenia tychże, iż nie należeli do tajnego stowarzyszenia, postanowiła zalecić izbie pozwolenie na sądowe ściganie ich.

Paryż 14-go marca. — (Tel. Agencji póln.) — Umarł minister marynarki, b. poseł w Petersburgu, admirał Jaurès.

Paryż 14-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Z Lille telegrafują, że zmowa wzrasta. Obawiają

